

REDAKTOR „GRYDZ”

Sto lat temu, w styczniu 1924 r., ukazał się pierwszy numer „Wiadomości Literackich”, najważniejszego pisma dla inteligencji II Rzeczypospolitej. Jego twórca Mieczysław Grydzewski był w polskiej kulturze człowiekiem-instytucją.

PIOTR HAPANOWICZ

BYŁA TO NOWA JAKOŚĆ NA MIĘDZYWOJennym polskim rynku prasowym. Wcześniej pisma o tym profilu miały charakter środowiskowy, dość hermetyczny. Tymczasem „Wiadomości Literackie” adresowane były do wszystkich tych, którzy aspirowali do przynależności do polskiej inteligencji.

Antoni Słonimski mówił potem, że są one pomnikiem literatury dwudziestolecia. Wtórował mu Józef Wittlin, pisząc, iż bez tego pisma „przedwojenna Polska byłaby pod względem kultury literackiej zaściankiem, ubogą krewną, sierotką Marysią”. Po 1939 r. wydawane dalej na emigracji, „Wiadomości” ukazywały się w sumie przez ponad 50 lat, rywalizując z paryską „Kulturą” Jerzego Giedroycia.

Ich twórcą był Mieczysław Grydzewski, postać dziś zapomniana. „Grydz”, jak go nazywali znajomi, rówieśnik poetów z grupy Skamander – środowiska powstałego u progu niepodległości – był ich przyjacielem, a jako wydawca – ich promotorem. Życie poświęcił pracy redaktorskiej. Wittlin pisał, że Grydzewski to nie osoba, lecz instytucja, a „Wiadomości” to on.

Z żydowskiej rodziny, „do szpiku kości Polak”

Mieczysław Grützhändler, bo takie pierwotnie nosił nazwisko, urodził się w 1894 r. w Warszawie, w średniozamożnej rodzinie żydowskiej. Później używał nazwiska Grycendler, by zmienić je w końcu na Grydzewski. Nie krył żydow-

skiego pochodzenia, lecz, jak sam mówił, czuł się przede wszystkim Polakiem. Polskę zaś widział jako historyczną kontynuację idei tolerancyjnej, wielonarodowościowej i wielokulturowej jagiellońskiej Rzeczypospolitej.

Kazimierz Grocholski, wieloletni sekretarz redakcji „Wiadomości”, pisał o swoim szefie, że „był Grydz do szpiku kości Polakiem, Polska – jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – była jego chlebem, wodą i powietrzem, oddał jej i jej kulturze całe swe życie hojnie i bez reszty, dowodząc raz jeszcze, jak puste, jak całkowicie pozbawione treści jest pojęcie »rdzennego« Polaka”.

Najpierw ukończył Szkołę Handlową Zgromadzenia Kupców m.st. Warszawy, po czym w 1913 r. zaczął studia prawnicze w Moskwie. Od 1916 r. kontynuował naukę już na Uniwersytecie Warszawskim, tym razem studiując historię. Ciągnęło go jednak do literatury.

Pracę redakorską rozpoczął w czasopiśmie akademickim „Pro Arte et Studio”. Zaczął zapraszać do niego autorów, którzy w nieodległej przyszłości stworzą formację skamandrytów. W czasie wojny polsko-bolszewickiej wraz z dwoma z nich, Lechoniem i Tuwimem, zgłosił się do służby w Biurze Prasowym Naczelnego Dowództwa. Po wojnie, w 1922 r., uzyskał stopień doktora nauk filozoficznych na podstawie rozprawy o stosunkach polsko-francuskich za czasów Stanisława Augusta.

W środowisku Skamandrytów

Zanim powstały „Wiadomości”, był Grydzewski jednym z założycieli, a potem głównym redaktorem i wydawcą pisma literackiego „Skamander”. Ukazując się nieregularnie w latach 1920-28 i 1935-39, pełniło ono rolę trybuny dla kilku młodych poetów, którzy szybko urosli do rangi najważniejszych twórców pokolenia: Jarosława Iwaszkiewicza, Jana Lechoń, Antoniego Słonimskiego, Juliana Tuwima i Kazimierza Wierzyńskiego.

Grydzewski scalił ich w grupę poetycką. Zazwyczaj ze stoickim spokojem znosił ich kaprysy i wymagania. Wierzyński notował: „Ześmy się nie rozlecieli na wszystkie strony i nie rozeszli się równie szybko, jak zesłiliśmy się razem, jest zasługą Grydzewskiego. Bez niego nie powstałby miesięcznik poetycki »Skamander«”. Dalej pisał, że „wniósł [on] ze sobą instynkt gromadzki i skrzętność gospodarza i one pomagały mu zebrać osobne osobowości pod jednym dachem”.

Poeta Marian Hemar wspominał o Grydzewskim, że „był organizatorem nowej epoki, stworzył wtedy coś, co zawsze jest w literaturze najtrudniejsze do stworzenia, w każdym jej okresie najbardziej cenne i wartościowe, stworzył środowisko. Przemienił grupę znajomych w przyjaciół, przyjaciół w kartel poezji, połączył ich wspólnotą sławy”. Z kolei Witold Gombrowicz pisał: „Ci chłopcy urodzili się pod szczęśliwą gwiazdą. Znaleźli świetnego impresaria w redaktorze



NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE x2

Polscy uczestnicy X kongresu PEN Clubów. Mieczysław Grydzewski drugi od lewej. Budapeszt, 1932 r.

Obok: Numer „Wiadomości Literackich” poświęcony pamięci Józefa Piłsudskiego, wydany po jego śmierci. Czerwiec 1935 r.



Grydzewskim”. Stąd Grydzewski był nazywany „szóstym Skamandrytą”.

„Bezpretensjonalne i przystępne”

„Wiadomości Literackie” założył we współpracy z Antonim Bormanem. Pomysł pojawił się przy stoliku w kawiarni „Mała Ziemiańska” na Mazowieckiej. Obaj zainwestowali w nowe pismo własne fundusze.

Swoją formułą „Wiadomości”, wydawane od 6 stycznia 1924 r., nawiązywały do paryskiego tygodnika literackiego „Nouvelles littéraires” (wielu oceniało potem, że okazały się lepsze od pierwowzoru). Ich wyjątkowość polegała na dbałości o poziom merytoryczny i redakcyjny, a także na szerokiej tematyce – obok literatury sporo miejsca poświęcano sztuce, muzyce, teatrowi, filmowi, także nauce. Przeważały materiały informacyjne (także o życiu kulturalnym za granicą), felietonowe, były też recenzje i wywiady (Grydzewski zakładał, że czytelnicy nie tylko chcą czytać utwory literackie, ale też wiedzieć, kim są ich autorzy).

Adam Pragier, redaktor pism PPS, oceniał, że „wszystko było na wysokim poziomie, a jednocześnie bezpretensjonalne i przystępne”. Grydzewski chciał, by nowe pismo, →

→ adresowane do inteligencji, miało charakter masowy (w ówczesnych warunkach oznaczało to nakład ok. 15 tys. egzemplarzy). Aktywizował czytelników przez konkursy literackie, czytelnicze plebiscyty i ankiety, dyskusje krytycznoliterackie i publicystyczne. Były to zabiegi w polskiej prasie nowe, podobnie jak nowe formy reklamy.

Dzięki temu wszystkiemu dobra literatura na łamach „Wiadomości” osiągała zasięg, o jakim nie mogło marzyć żadne z wcześniejszych pism kulturalnych.

Polemika jest w cenie

Wyróżnikiem pisma był także – jak nazywał to historyk kultury Marcin Lutomierski – „świadomy i celowy eklektyzm”. Nie reprezentowało żadnej szkoły estetycznej, nie toczyło bojów o jakąkolwiek doktrynę. Miało być wolne od ideologii, aspirując do bycia forum dla autorów różniących się poglądami, dla indywidualności korzystających z twórczej swobody.

Grydzewski podkreślał to otwarcie: „Żadnej ideologii! Żadnej doktryny, ani ideowej, ani artystycznej! Musi to być trybuna jak najszersza, obejmująca wszystkie przejawy życia literackiego i artystycznego. Musi to być trybuna śmiała, nowoczesna, postępową... i na tym koniec!”. Historyk Rafał Habielski zauważa, że wręcz ambicją Grydzewskiego była obecność, najlepiej w każdym numerze, także tekstów polemicznych.

Decyzje wydawnicze były odważne. Tu po raz pierwszy drukowano pionierskie „dramaty absurdu” i rozważania na temat czystej formy Witkacego. Grydzewski jako pierwszy publikował prozę i dramat Gombrowicza czy nowele Brunona Schulza. Były też oczywiście wiersze Tuwima, pamflety Słonimskiego, satyry Lechonia, publicystyka społeczna Tadeusza Boya-Żeleńskiego i Ireny Krzywickiej. Pisali dla niego także Józef Wittlin, Stanisław Baliński, Zuzanna Ginczanka, Jerzy Liebert, Ksawery Pruszyński, Michał Chormański, Zbigniew Uniłowski, Aleksander Janta-Polczyński, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Karol Irzykowski.

„Dla prawicy wywrotowe, dla lewicy – wsteczne”

„Wiadomości Literackie” nie reprezentowały jednego kierunku politycznego. Po przewrocie majowym w 1926 r. po-

Międzywojenny felietonista pisał, że „Wiadomości” były „dla endeków – sanacyjne, dla piłsudczyków – nieprawomyślne, dla komunistów – drobnomieszczańskie, dla Żydów – antysemityczne, dla rasistów – żydowskie”.

czątkowo sympatyzowały z Piłsudskim i jego obozem. Potem, po politycznym procesie brzeskim – gdy Piłsudski postawił przed sądem swych oponentów, liderów partii centrowych i lewicowych – Grydzewski przekształcił literackie dotąd pismo w tygodnik literacko-społeczny. „Wiadomości” zaczęły skłaniać się ku lewicy sanacyjnej, propagując poglądy demokratyczno-liberalne, antyrasistowskie.

Eklektyzm pisma miał też przeciwników. Felietonista Juliusz Sakowski pisał, że „Wiadomości” były „dla prawicy wywrotowe, dla lewicy – wsteczne, dla endeków – sanacyjne, dla piłsudczyków – nieprawomyślne, dla komunistów – drobnomieszczańskie, dla Żydów – antysemityczne, dla rasistów – żydowskie, dla świętoszków – niemoralne, dla awangardowych snobów – zbyt tradycyjne, dla kołtunów – po prostu miazmaty”.

Z kolei poeta Stanisław Baliński konstatował: „Grydzewski był niezmiernie liberalny w sprawach krytyki i prawa do krytyki. Sam znosił wszystkie krytyki z epikurejską dobrocią. Uważał, że każdy ma prawo do wygłaszania swoich sądów”.

Introwertyk integrujący ludzi

Grydzewskiemu udało się osiągnąć rzecz niezwykłą: z jednej strony propagować wielką tradycję romantyczną i klasyczną, sięgając po współczesnych mu pisarzy, z drugiej zaś efektywnie walczyć z fałszywym pietyzmem, przewyższać konwenanse, ośmieszać komercyjne bezguście.

Wierzyński wspominał, że jako redaktor był oświeconym autokratą. Nadesłane rękopisy poprawiał drobiazgowo, niezbyt przejmując się protestami ich autorów.

Przy czym jego wybitność polegała nie tylko na umiejętnościach edytorskich, lecz również na tym, że potrafił komponować pismo jako spójną całość. W przypadku „Wiadomości” było to niełatwe, a to za sprawą ich eklektycznego charakteru – zarówno gdy idzie o rodzaj tekstów, jak też estetyczne i polityczne przekonania autorów. Swoje artykuły publikowali tu wszak zarówno liberalni skamandryci, jak też krytyczni wobec nich teoretycy awangardy.

A jakim „Grydz” był człowiekiem? Współcześni mu wspominali, że przez ponad 40 lat redagował teksty i kolejne pisma, zachowując entuzjazm dla każdego nowego utworu, z którym się zapoznawał. Niezwykle pracowity, z natury porywczy, zawzięcie bronił swoich zasad i przekonań, a na kompromis szedł w wyjątkowych sytuacjach. Miał przy tym umiejętność integrowania zespołu, współpracowników i autorów, zachęcając ich do poszukiwania nowego środka wyrazu lub odwagi w pisaniu.

A równocześnie był introwertykiem, nie znosił wydarzeń publicznych, politycznych czy kulturalnych. Nie miał też daru wymowy – unikał wystąpień.

W Paryżu i Londynie

Ostatni powstały przed wybuchem II wojny światowej numer „Wiadomości Literackich” ukazał się z datą z niedzieli 3 września 1939 r.

Wkrótce potem Grydzewski opuścił Polskę i przez Rumunię, Jugosławię oraz Włochy dotarł do Paryża, gdzie od marca 1940 r. zaczął wydawać „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie”. Pismo, niebędące organem rządu Sikorskiego ani żadnej partii, stało się przystanią dla sporej części emigracyjnej inteligencji.

Po klęsce Francji w czerwcu 1940 r. przedostał się do Londynu, gdzie niemal natychmiast odtworzył „Wiadomości”. Choć otrzymywał subwencję rządową, zachował ich apolityczny charakter. Rafał Habielski pisze, że wśród pism emigracyjnych „były jedynym periodykiem niemal w pełni odbijającym różnorodność w jedność świata wychodźczego”.

Grydzewski był niechętny polityce rządu Sikorskiego i rządu brytyjskiego, szczególnie po podpisaniu umowy polsko-sowieckiej z 30 lipca 1941 r., do czego Brytyjczycy bardzo nakłaniali rząd RP



Mieczysław Grydzewski w Hiszpanii, koniec lat 50.

(krytycy wskazywali, że umowa przechodziła do porządku dziennego nad faktem, iż Sowieci byli w 1939 r. jednym z agresorów).

W odpowiedzi na krytykę jego polityki wobec Związku Sowieckiego rząd Sikorskiego cofnął Grydzewskiemu subwencję i narzucił pismu cenzurę, co automatycznie narzuciło ograniczenia. Grydzewski i jego współpracownicy zajęli nieprzejednane stanowisko w sprawie odpowiedzialności władz sowieckich za zbrodnię katyńską. Doprowadziło to ostatecznie do zamknięcia pisma w lutym 1944 r.

Przeciw kompromisom z Sowietami

Nową „redakcją” Grydzewskiego stała się biblioteka British Museum.

Wcześniej pisał mało. Dopiero w Londynie przełamał swoje dotychczasowe opory i zaczął pisać własne teksty. Stał się twórcą m.in. cyklu eseistycznego „Silva rerum”, w którym na łamach „Wiadomości” zamieszczał znalezione w bibliotece British Museum ciekawostki dotyczące polskiej historii i literatury.

Później, już po II wojnie światowej, pisał też recenzje książek dla monachijskiego Radia Wolna Europa i waszyngtońskiego Głosu Ameryki. Zredagował

kilka tematycznych antologii literackich, z których ukazała się jedynie antologia poezji.

Nie wybiegając jednak zbyt daleko w przyszłość – 8 kwietnia 1946 r. Grydzewski wznowił wydawanie w Londynie pisma pod nazwą „Wiadomości”, które redagował wspólnie z Antonim Bormanem. Pisali w nim m.in. Zygmunt Nowakowski, Stanisław Cat-Mackiewicz, Kazimierz Wierzyński, Marian Hemar, Józef Mackiewicz, Józef Wittlin, Ferdynand Goettel.

Redakcja kontynuowała linię niechętną wszelkim kompromisom z komunistyczną Rosją. Grydzewski w czarnych barwach widział powojenną rzeczywistość polską i bardzo negatywnie oceniał decyzje intelektualistów, którzy decydowali się na powrót do pojałtańskiej Polski. Szczególnie dotkliwie było dla niego, iż zrobili to Tuwim i Słonimski, jego przyjaciele.

Dla promocji literatury polskiej na obczyźnie w 1958 r. powołał Akademię Literatury, zwaną „Akademią Grydzewskiego”, i ustanowił doroczną nagrodę „Wiadomości” za najwybitniejszą książkę wydaną na emigracji i najlepszy utwór publikowany w tygodniku.

„Wiadomości Polskie” wydawał i redagował do grudnia 1966 r.

Grydzewski i Giedroyc: wielcy skonfliktowani

Dzieje suwerennej myśli polskiej od połowy lat 40. do połowy lat 70. XX w. w ogromnej mierze wypełnia spór między londyńskimi „Wiadomościami” Grydzewskiego a paryską „Kulturą” Jerzego Giedroycia.

Obaj wybitni redaktorzy byli wielkimi indywidualnościami polskiego świata intelektualnego na obczyźnie – i obaj nie przepadali za sobą. O ile Grydzewski formował opinię publiczną londyńskiej emigracji, był bezkompromisowy wobec komunistycznych władz w Polsce, o tyle Giedroyc starał się docierać do wolnych umysłów w komunistycznej Polsce.

Giedroyc i jego środowisko zarzucał Grydzewskiemu zbyt dużą zachowawczość, a nawet skłonności endeckie. Grydzewski z kolei uważał, że paryska „Kultura” obniża standardy i swoimi oszczędnymi ocenami wydarzeń w kraju zbyt delikatnie obchodzi się z komunistami.

Rafał Habielski sądzi, że podobnie jak ze śmiercią Grydzewskiego zamknął się okres wielkiej literatury emigracyjnej, tak wraz ze śmiercią Giedroycia zakończyła się powojenna emigracja.

Nieobecny

W 1966 r. Grydzewski doznał dwóch udarów mózgu. Częściowo sparaliżowany, odtąd przebywał w londyńskim ośrodku opiekuńczym; wspomagali go finansowo przyjaciele i czytelnicy. Zmarł 9 stycznia 1970 r. w wieku 75 lat. Jego ciało poddano kremacji, a prochy, zgodnie z jego wolą, rozsypało w ogrodzie krematorium w londyńskiej dzielnicy Golders Green. „Wiadomości” wydawane były jeszcze do wiosny 1981 r.

Choć bez Mieczysława Grydzewskiego trudno wyobrazić sobie życie kulturalne w międzywojennej Polsce oraz w środowisku emigracji polskiej po 1939 r., dziś „Grydz” jest postacią zapomnianą.

Był wprawdzie legendą, ale bardziej za życia niż po śmierci. Choć ludzie z emigracji wojennej dokładali starań, by pamięć o nim przetrwała, wydaje się, że komunistyczna PRL skutecznie pamięć tę zatarła. W szerszej świadomości społecznej Grydzewski jest dziś praktycznie nieobecny.

© PIOTR HAPANOWICZ